Rok IV | Łódź, Sobota, dnia 8 Czerwca 1912 roku | № 69

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 6 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Sprawa robotnicza w wiekach średnich.

(*C. d.*)

Największy dzień roboczy—mówi o robotnikach paryskich Fagniez—równał się zwykle latem 16-tu godzinom, a najmniejszy — ośmiu i pół godzinom. Wszakże odliczyć od tego trzeba godziny wypoczynku. Nadmienimy, że chociaż ordonanse określały taką długość dnia dla pracy ręcznej, to rzeczywiście praca dzienna kończyła się w niektórych rzemiosłach z uderzeniem dzwonów na nieszpory t. j. o 4 ej w zimie, a o 7-ej w lecie.

Zdarzało się też, że w niektórych rzemiosłach robotnicy zdobyli sobie nawet skrócenie dnia roboczego. Tak np. strzygący wełnę pracowali $9^1/_2$ godzin przez listopad, grudzień i styczeń; w pozostałych miesiącach długość pracy zależała od długości dnia. Statuty korporacyi określają też często i długość odpoczynku, koniecznego dla przyjęcia posiłku. Zwykle przeznacza się godzinę, rzadko kiedy dwie na obiad i pół godziny na śniadanie.

W Niemczech praca trwała także od rana do wieczora. Niektóre statuty cechowe formalnie to ogłaszają. Tak np. kistenmachery czyli fabrykanci kufrów i bernsteindrehery (tokarze bursztynu) uchwalili pierwsi w Lubece, że dzień roboczy ma trwać od godziny czwartej rano do siódmej wieczorem, drudzy, że robota trwa zimą od szóstej a latem od piątej rano do ósmej wieczorem.

Podobne przepisy spotykamy i w Belgii: „Żaden majster nie powinien dawać roboty swoim czeladnikom przed dzwonem porannym. Dzwon południowy powinien być sygnałem na obiad, wieczorny na zamknięcie warsztatu. W Belgii, we francuskiej Flandryi, w Amiens, w Commines istniały oddzielne dzwony, ogłaszające początek roboty i godzinę jej przerwania. Pewien—niedawno ogłoszony—dokument wskazuje, jak wysoko cenili robotnicy dzwon taki. W Provins był od niepamiętnych czasów dzwon miejski, którego dźwięki wzywały codziennie do pracy przędzalników i tkaczy, zajętych w przemyśle wełnianym oraz parobków podmiejskich. Gdy ten dzwon zdjęto, była to kara za bunt. „Z tego powodu—czytamy w akcie odnośnym—wymienieni ro-

botnicy i robotnice wiejskie nie wiedzą, o której gedzinie i kiedy mają stawać do roboty." Dlatego uznali za potrzebne prosić Filipa Walezyusza, aby przywrócił starodawne zwyczaje. Król jednak nie zgodził się na przywrócenie dzwonu i postanowił co następuje: „Należy dzwonić w dzwon kaplicy pałacowej zaraz po wezwaniu na nieszpory z kościoła ś. Gwinaty, a gdy rozlegną się uderzenia drugiego dzwonu, zwanego „Laveuse", który także wisi w naszej kaplicy, robotnicy będą mogli rozchodzić się po domach, zarówno zimą, jak i latem."

W wigilię świąt nie pracowano po południu. W wielu miejscowościach Niemiec nie było wolno pracować nietylko w niedzielę, ale i w poniedziałek. „Poniedziałek—brat niedzieli", brzmiała piosnka, ułożona przez szewców.

Idea określenia na drodze prawodawczej stosunków między majstrami a robotnikami powstała w Europie na początku XIV wieku i stanowiła to, co możnaby nazwać polityką socyalną wieków średnich. Niepodobna więc mówić o prawodawstwie robotniczem tych lat, które nastąpiły po dżumie 1348 r., jako o zupełnie nowem zjawisku. Cechą charakterystyczną, która rzeczywiście odróżniała to prawodawstwo od poprzednich, był jego międzynarodowy charakter.

Sam fakt, że takie państwa monarchiczne jak: Francya, Anglia, Aragonia, Kastylia i Katalonia i takie republiki miejskie, jak: Florencya, Piza, Orvieto i Perugia przedsiębiorą jednakowe środki przeciwko naturalnemu podnoszeniu się płacy robotniczej, nie da się objaśnić przez pewnego rodzaju tymczasowe porozumienie, podobne do tego, jakie zdawało się, że nastąpi po zwołaniu słynnej berlińskiej konferencyi. Takiego porozumienia w rzeczywistości nie było i niektóre—nieliczne zresztą—republiki, między innemi i Wenecya, obeszły się bez podobnych zakazów, zadawalniając się pośredniem obniżeniem płacy roboczej przez wezwanie do miasta robotników cudzoziemskich i przez otworzenie im przystępu do cechów.

Większość jednak państw europejskich nie trzymała się tej polityki wolnej konkurencyi. Była ona najzupełniej zrozumiałą ze strony takiego handlowego miasta, jak Wenecya, gdzie spotykamy już w zarodku wszystkie czynniki, z których składa się współczesny ustrój ekonomiczny: wytwarzanie kapitalistyczne, obliczone na rynek wszechświatowy i obieg bogactw wywołany przez obszerną wymianę a ogarniający najróżnorodniejsze kraje i narody. Sposób, w jaki Wenecya poradziła sobie z trudnościami, wywołanemi przez nagłe wyludnienie wsi, mógł znaleźć naśladowców w państwach czysto rolniczych jak republika Syeńska, Feltre i Treviso. Tej samej polityki trzymały się i miasta handlowe, leżące na brzegach Adryatyku, a szczególniej Raguza, gdzie Lechner znalazł ślady prawodawstwa robotniczego, zupełnie odpowiadającego weneckiemu i sięgającego lat, które nastąpiły po czarnej śmierci.

Z tego jednak nie wynika, żeby wiek XIV mógł ocenić korzyści wolnej konkurencyi, żeby prawodawcy ówcześni kierowali się innemi ideałami, jak idee przymusu państwowego i rejestracyi, wspólne całemu średniowieczu.

Zobaczmy teraz, jakich środków chwytały się rządy dla przymusowego powstrzymania naturalnego wzrostu płacy roboczej. Zaczniemy od Anglii.

Naukowe badania stwierdziły fakt, że epidemia 1338 r. porwała trzecią część, a w niektórych miejscowościach nawet i połowę mieszkańców. Wskutek tego płaca robocza podniosła się o 48 procent nad normę, do której doszła w pierwszej połowie wieku. Edward III w liście do mera i ławników Sandwich zwraca uwagę władz miejscowych na kwestyę płacy roboczej. Zaznacza on jak trudno jest właścicielom utrzymać w swych majątkach robotników, którzy emigrują masami, zwabieni korzystniejszemi ofertami obywateli sąsiednich. Król cierpi na tem najwięcej, gdyż robotnicy porzucają majątki skarbowe i przechodzą do majątków osób duchownych i świeckich. List ten króla

nosi datę 18 grudnia 1349 r. W sześć miesięcy później Edward III, po naradzie ze swymi magnatami wydaje następujące polecenie, tyczące się robotników rolnych.

(*C. d. n.*)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Najwyższe podziękowanie.** Na wysłaną do Najjaśniejszego Pana depeszę z powodu poświęcenia nowego soboru, generał-adjutant Skałon otrzymał odpowiedź następującą: „Generał-Gubernatorowi. Warszawa. Z uczuciem głębokiego zadowolenia otrzymałem wiadomość od Pana o dokonaniu dzisiaj uroczystego poświęcenia nowego soboru prawosławnego w Warszawie; ubolewam, że nie mogłem być obecny. Proszę zakomunikować wszystkim modlącym się po raz pierwszy w świątyni i komitetowi budowy Moje podziękowanie i Moją radość z powodu urzeczywistnienia gorącego pragnienia ludzi prawdziwie rosyjskich.

MIKOŁAJ."

— **Zezwolenie Cesarskie.** Najjaśniejszy Pan, zgodnie z najpoddańszym referatem głównego zarządzającego kancelaryą instytucyi Cesarzowej Maryi, d. 15 (28) z. m. zezwolił na przyjęcie przez Cesarzewicza Następcę Tronu godności drugiego rzeczywistego członka instytucyi opieki nad głuchoniemymi Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny.

— **Zatarg Rady Państwa z Dumą.** „Now. Wr." donosi, że budżet ministeryum wojny, rozważany obecnie przez komisyę finansową Rady Państwa, stworzy podłoże do poważnego zatargu pomiędzy instytucyami prawodawczemi.

Komisya Rady Państwa uznała, że Duma znowu przekroczyła swe atrybucye i znowu chciała ograniczyć prawa korony.

Komisya Rady Państwa przywróciła kredyty, usunięte z budżetu ministeryum wojny przez Dumę, twierdząc, że Duma nie miała prawa ich rozpatrywać.

— **Minister handlu w obronie robotników.** „Russkoje Słowo" donosi, że w kołach rządowych zwrócono baczną uwagę na strejki, mające ekonomiczny charakter.

„Dn. 25 maja, pisze dalej „Russkoje Słowo", w mieszkaniu ministra handlu, Timaszewa, odbyła się nadzwyczajna narada ministra z wybitnymi przemysłowcami, fabrykantami i ich przedstawicielami. Oprócz przemysłowców petersburskich zaproszono na tę naradę niektórych znajdujących się wówczas w Petersburgu przemysłowców z różnych stron państwa.

„Minister wypowiedział do zebranych obszerną mowę, w której wyjaśnił przyczyny zmuszające do tej nadzwyczajnej narady. Zaznaczył, że liczba i konsekwencya strejków robotniczych w ostatnich czasach nie pozwala na ich ignorowanie. Strejki mają w większości wypadków przebieg zupełnie spokojny, bez jakichkolwiek objawów przemocy ze strony strejkujących. Wszystkie żądania, wypowiadane w tych strejkach mają czysto ekonomiczny charakter. Ruch robotniczy doszedł do znacznych rozmiarów, dalej zaś może wzrosnąć jeszcze bardziej, jeżeli przemysłowcy nie uznają za potrzebne reagować na to zjawisko. Wobec tego minister uważa za konieczne wyjaśnienie stosunku przemysłowców do tej sprawy."

Minister Timaszew zakończył mowę oświadczeniem, że bezzwłocznie trzeba przedsięwziąć jakieś środki w tej sprawie i zapytał przemysłowców, w formie propozycyi, czy nie uważają do pewnego stopnia za możliwe zrobienie robotnikom pewnych ustępstw ekonomicznych? Wszyscy zebrani oświadczyli, że ustępstwa są dla nich niemożliwością. Wreszcie narada nie doprowadziła do żadnych realnych wyników.

— **Nauczanie powszechne.** W piątek ubiegły odbyło się zebranie komisyi porozumiewawczej w sprawie projektu prawa o powszechnem nauczaniu. Rada Państwa wprowadziła do projektu, uchwalonego przez Dumę, tak znaczne i zasadnicze zmiany, iż osiągnięcie porozumienia okazało się zupełnie niemożliwe. Wobec tego poseł do Dumy, Kowalewski, zaproponował, by opuścić sporne rozdziały projektu i uchwalić tylko te, co do których istnieje ogólna zgoda, by w ten sposób choć część projektu uratować. Po dyskusyi zgodzono się na ten sposób postępowania i przyjęto część artykułów. W ten sposób z całego projektu pozostała zaledwie trzecia część, a mianowicie punkty następujące: 1) o obowiązkowości nauczania początkowego, 2) o nauczaniu pozaszkolnem, 3) rozdział o prawach i przywilejach szkół początkowych i osób w nich

nauczających i 4) rozdział o kuratoryach szkolnych. Inne części projektu, a wśród nich wszystko, co dotyczyło szkolnictwa początkowego rządowego i prywatnego, zostało odrzucone. W ten sposób sprawa organizacyi szkół początkowych odłożona została na przyszłość, tymczasem zaś wszystko pozostaje w dotychczasowym stanie.

— **Walka z chunchuzami.** Na prośbę kupców chińskich, żądających obrony przed chunchuzami, którzy rozłożyli się w pobliżu stacyi Mańgou i żądali 20 tys. okupu, wysłano oddział, złożony z dwu secin straży pogranicznej i armat polowych, pod dowództwem rotmistrza Linickiego. Oddział ścigał chunchuzów i rozpoczął z nimi d. 2 b. m. bitwę, która przeciągnęła się od godz. 10 rano do 3 po poł. Chunchuzi pod dowództwem b. oficera wojska cycykarskiego, ubrani w uniform żołnierzy chińskich, bronili się rozpaczliwie, ale ostatecznie byli rozproszeni, pozostawiwszy 7 zabitych i około 30 ranionych. Jednego wzięto do niewoli. Rosyanie stracili gefrajtera Jaworenkę, raniono jednego podpraporszczyka i trzech żołnierzy; kontuzyowano sztab-rotmistrza Szpakowskiego.

W przeddzień z tą samą bandą starł się oddział chiński, złożony z 300 ludzi, ale go rozbito.

— **Listy-telegramy.** Rada zjazdów przedstawicieli handlu i rolnictwa złożyła ministrowi handlu i przemysłu obszerny referat w sprawie wprowadzenia w Rosyi listów-telegramów. Referat wskazuje na konieczność wprowadzenia takich telegramów w całem państwie rosyjskiem z obniżeniem opłaty od słowa z dwuch do jednej kopiejki.

— **Zjazd kobiet.** Moskiewska liga równouprawnienia kobiet wysłała do Petersburga delegacyę dla poczynienia starań o pozwolenie zwołania w Moskwie w 1913 r. drugiego wszechrosyjskiego zjazdu kobiet.

ZAGRANICZNA.

* **Bezrobocie tragarzy portowych w Londynie.** Strejk tragarzy portowych w Londynie rozszerza się powoli, lecz stale. W porcie londyńskim stoi przeszło 300 niewyładowanych okrętów z zapasami żywności, a w mieście odczuwa się już dotkliwie brak artykułów spożywczych, szczególnie mięsa solonego i mrożonego, którego spożywcą jest najuboższa część ludności. Dzienniki wyrażają obawę, że jeżeli strejk potrwa dłużej, to stolicy Anglii grozi głód, co skomplikowałoby bardzo i tak dosyć poważne położenie.

Dotychczas strejkują tylko tragarze portu londyńskiego, w innych portach angielskich ładowanie i wyładowanie okrętów idzie normalnie, chociaż na skutek odezwy londyńskiego komitetu strejkowego organizacye robotników w portach prowincyonalnych oświadczyły, iż te okręty, które płynęły do Londynu i zawinęły do innego portu na skutek strejku, nie będą wyładowane, również organizacye robotników portowych w portach indyjskich, solidaryzując się z robotnikami londyńskimi, odmówiły ładowania okrętów przewozowych do Londynu.

Przebieg strejku jest spokojny, dotychczas nie było poważniejszych zatargów ani z policyą, ani z robotnikami niestowarzyszonymi, którzy nie przystąpili do bezrobocia.

* **Śmierć Wilbura Wright'a.** Wilbur Wright, Amerykanin, twórca współczesnego lotnictwa, zmarł w Daiton w Stanach Zjednoczonych.

* **Rozruchy w Belgii.** Wskutek wyniku wyborów niedzielnych w różnych okolicach kraju wybuchły rozruchy groźne. Zwłaszcza w Leodyum sytuacya stała się poważna. Doszło tam do krwawego starcia pomiędzy socyalistami a policyą i żandarmami. Żandarmi dali salwę, kładąc trupem 3 osoby, raniąc zaś ciężko 11. Po starciu tem dochodziło jeszcze kilkakrotnie do walki ulicznej.

Wobec obawy, że rozruchy obejmą kraj cały, powołano wszędzie pod broń gwardyę obywatelską. W Brukseli znajduje się obecnie pod bronią 2,000 żołnierzy i 5,000 gwardzistów. W ośrodkach przemysłowych przedsięwzięto też środki obronne, wobec rosnących zaburzeń.

Rozruchy w Leodyum trwają. Wśród ciężko rannych znajduje się też dziewczynka 14-letnia. Liczba osób lżej rannych nie jest znana. Dotychczas umieszczono w szpitalu 15 osób ranionych. Wśród ranionych znajdują się też żandarmi.

W Verviers policya, obrzucona kamieniami, atakowała demonstrantów, dobywszy pałaszy. Kilka osób odniosło rany śmiertelne. Wielu policyantów ranionych jest kamieniami. W Bruges doszło

do starć wieczorem. Wśród znacznej liczby ranionych znajdują się też kobiety i dzieci.

W Brukseli oczekiwane jest wznowienie się rozruchów. Podczas demonstracyi porannych musiała interweniować gwardya obywatelska. Tłum przewrócił kilka wagonów tramwajowych.

Prezes ministrów oświadczył w urzędowym organie, że wobec wyniku ostatnich wyborów przyszła polityka jego będzie oparta na umiarkowaniu. Rząd przeprowadzi program szkolny, zwalczający dążenie do usunięcia szkoły od wpływu duchowieństwa.

* **Generał Booth.** Założyciel Armii Zbawienia, sędziwy generał Booth, zapadł ciężko na oczy. Robiono mu operacyę, która jednak okazała się mało skuteczną. Lekarze obawiają się, że Booth straci wzrok.

* **Kradzież modelów armaty.** W składzie artyleryi w Szpandawie dokonano kradzieży z włamaniem. Skradziono 100 ważnych rysunków konstrukcyi poszczególnych części dział. Kradzież ta ma związek z aferą szpiegowską.

Był to najnowszy typ armaty niemieckiej. Nowa armata, której przypisuwano wielkie znaczenie, miała jakoby postawić artyleryę niemiecką ponad artylerye wszystkich innych mocarstw.

Szczegóły kradzieży — otoczone tajemnicą.

Opinia publiczna i prasa zostały silnie poruszone tą kradzieżą.

* **Zaburzenia w Portugalii.** 3 czerwca Katolickie Stowarzyszenie młodzieży odbyło w Lizbonie z udziałem duchowieństwa zgromadzenie, na którem wznoszono okrzyki na cześć monarchii. Tłum republikanów, zgromadzony przed lokalem, usłyszawszy owe okrzyki, rozpoczął natychmiast wybijanie szyb, wobec czego młodzież monarchistyczna wypadła i stoczyła zawziętą walkę, której kres położyło dopiero wojsko. Dokonano licznych aresztowań.

* **W Marokku.** W kołach, rzeczy świadomych, w Paryżu przejawia się coraz silniejsze zaniepokojenie z powodu zajść w Marokku, zaniepokojenie, które należy przypisać przeważnie temu, że na ogół zbyt łatwo wyobrażano sobie zdobycie i pacyfikacyę tego kraju. Niemniej nowy rezydent generalny, gen. Lyautey, cieszy się zupełnem zaufaniem, albowiem rozporządza zarówno wiadomościami wojskowemi, jak doświadczeniem praktycznem

Jezuici twórcami królestwa pruskiego.

9.

(*C. d.*)

Za radą Voty idąc, Fryderyk zamianował na tę uroczystość dwóch duchownych biskupami, reformowanego Ursinusa i protestanckiego von Sandena. Trzy godziny trwała ceremonia koronacyi, lubo Fryderyk sam sobie koronę na głowę włożył.

W połowie kwietnia wrócił Vota do Warszawy, ale tu czekała nań zasłużona burza. Obudziło się sumienie publiczne i postanowiono zdemaskować publicznie układnego lisa. Biskupi i senatorowie wystąpili przeciwko niemu z całym gradem wyrzutów i pogróżek—i to w obecności króla Augusta. Powiedziano mu bez ogródek, że sejm domagać się będzie wypędzenia go z dworu, słowem „zrobiono zbrodnię stanu, że jeździł składać hołd pruskiemu królowi; on zaś uważał to za szczęście, że za tak sprawiedliwego pana może się ofiarować“[1]).

Król August czuł to, że mierzą w Votę a godzą w niego i był bardzo niezadowolony z tych zasłużonych zaiste wyrzutów.

Ks. Vota na chwilę przycichł. Poznał on dobrze zacne serca polskie, te słomiane a więc łatwo zapalne charaktery i poszanowanie Polaków dla sukni duchownej. Wyzyskując przeto swoje stanowisko, prowadził dalej podziemne knowania na zgubę tych, którzy byli zbyt z nim delikatni. A w jaki sposób — zobaczymy.

Podczas gdy wszystkie państwa, krom

---

[1]) Publicationen, I, dokument 384, list do Fryderyka I z dnia 17 kwietnia 1701 roku.

w wojnie marokańskiej i dostatecznem uzdolnieniem dyplomatycznem.

Znamienną depeszę nadesłał tenże gen. Lyautey o położeniu w Fezie. „Przywrócenie dawnych władz, — donosi — których niema już ani śladu, jest nieodzowne i to jaknajśpieszniej. W toku rozmowy z sułtanem poznałem, że jesteśmy tutaj w kraju wrogów i możemy liczyć jedynie na nasze wojska; poparcia od żywiołów miejscowych zupełnie spodziewać się nie możemy".

Gen. Lyautey spodziewa się jednak, że część wrogich szczepów, oblegających Fez, pozyska, przy pomocy kapłanów, którzy mają bardzo duży wpływ na ludność. Kapłani zostali upoważnieni do przyrzeczenia powracającym w spokoju szczepom znacznych korzyści ekonomicznych, a to w imieniu sułtana i rezydenta. Niemniej gen. Lyautey uważa, w dalszym ciągu, iż położenie jest bardzo poważne, tak że nie kazał znieść zabarykadowania pojedyńczych dzielnic Fezu.

W uzupełnieniu depesz o ostatnich walkach pod Fezem, donoszą, że Berberzy wtargnęli w sześciu punktach do środka miasta i zdobyli chorągiew ze świątyni Muleja Drisa. Fakt ten przyczynił się do spotęgowania fanatyzmu śród zbuntowanych szczepów.

Źródła kultury wschodniej.

(Kartka z dziejów sztuki drukarskiej i wyrobu papieru).

(*Dok.*)

O dalszem rozprzestrzenianiu się sztuki drukarskiej na zachód, brak dotychczas pewnych wiadomości. Ostatnim jej etapem w tej drodze był Tybet. Wschód muzułmański długo opierał się wprowadzeniu druku, a to ze względu dość dziwacznej natury. Jak bowiem przypuszczają, muzułmanie obawiali się... szczotki, którą musiano czyścić czcionki, a która, jak podejrzewali, mimo wszelkich ostrożności przy sporządzaniu czy kupowaniu, może mieścić szczecinę świńską. Otóż obawiano się, że przy czyszczeniu czcionek szczecina może spocząć na słowie „Allah". Do dziś dnia Koran nie bywa na Wschodzie drukowany, lecz fotografowany, druki zaś tureckie zdradzają złe czyszczenie czcionek, właśnie z wymienionych powodów religijnego pietyzmu. W Brussie, mieście liczącem przeszło 100 tys. mieszkańców, niema ani je-

---

Francyi i Hiszpanii, skłaniały się do uznania elektora „królem w Prusiech" papież Klemens XI, urażony pominięciem notyfikacyi przez dwór berliński, napierany nadto przez stronnictwo francuskie kardynałów, zaprotestował uroczyście przeciw utworzeniu nowego królestwa przez cesarza, naprzód na konsystorzu kardynałów 10 kwietnia, potem w breve do cesarza Leopolda 16 kwietnia, do prymasa Radziejowskiego 12 maja, do nuncyuszów w Wiedniu i w Warszawie (23 kwietnia i 27 maja)[1]), „bo prawo nadawania koron od wieków od Stolicy świętej należy". Zaprotestował też wielki mistrz zakonu niemieckiego Franciszek Ludwik, książe nejburski, jako dawnego pana Prus, Bawaryi i elektoratu kolońskiego.

Protest papieża nie bardzo był na rękę Fryderykowi I, pomimo jego pogardy dla Rzymu. Udał się więc znowu przez Bartholda (20 maja 1701) do ks. Wolffa, „aby razem z cesarzem wcześnie zapobiegli, iżby straszliwe protesty przeciw naszej nowej godności złych następstw nie miały". Do Overbecka w Warszawie też pisał (20 i 30 maja), aby nie dopuścił do protestacyi nuncyusza Franciszka Pignatelli na sejmie warszawskim (jak im polecił papież brewem z dnia 27 maja), „w czem ks. Vota wyświadczy ci zapewne dobre usługi"[1]).

I wyświadczył, bo już 5 czerwca donosi Overbeck, że przy pomocy prymasa, ks. Voty i cesarskiego posła Straatmanna, „sprawa stoi w tak dobrych terminach, że już niczego tak bardzo niebiezpiecznego obawiać się nie należy".

Lecz posłuchajmy, co w tej mierze mówi sam ks. Vota. Będziemy mieli do-

[1]) Załuski III, 62, 63 przytacza te brevia.

1) Publicationen, I, dokumenty 392-393.

dnej drukarni tureckiej. Tembardziej zainteresowało świat uczony znalezienie w papyrusach arcyks. Reinera 30 druków arabskich, odbitych w Egipcie z tablic a pochodzące z X wieku po Chr. Dwa inne, z tego samego zbioru, zdają się nawet być wcześniejszego pochodzenia, może z IX wieku po Chr. Z kroju liter podobne są do chińskich i wraz z japońskimi stanowią najstarsze, przechowane do naszych czasów, zabytki sztuki drukarskiej. Odbite są po części białemi literami na czarnem, częścią czarnemi literami na białem tle.

Na drukach tybetańskich kończą się wiadomości nasze o pochodzie druku ku zachodowi. Wiemy tylko, że w r. 1147 drukowano w północnej Syryi pieniądze papierowe za pomocą płyt, że w r. 1293 wypuszczono w Teriz banknoty, odbijane według wzorów chińskich. Perski historyk Raszid-Eddin (zmarły w r. 1318) opisuje nadto drukarstwo chińskie. Między innemi wspomina, że w Chinach nie wybijano z dzieł pewnego stałego nakładu. Gotowe płyty przechowywano pod zamknięciem w bibliotekach, kto zaś chciał nabyć książkę, udawał się tam o sporządzenie odbitki. Była to, oczywista, niemała przeszkoda w rozprzestrzenianiu się druków po całym kraju.

Od wycinania liter na płytach drewnianych do drukowania za pomocą czcionek był już tylko krok jeden. W ostatnich czasach zebrano pewne dowody istnienia druku czcionkowego już w Rzymie, za czasów cesarzy. W każdym razie pewną jest rzeczą, że na zachodzie znano ten wynalazek przed Guttenbergiem. W szczególności bardzo wcześnie poczęto używać osobnych liter na inicyały. Dominikanin, Konrad Förster z Norymbergi posługiwał się przy wyciskaniu napisów na oprawach książek ruchomemi literami. Książki te przechowały się w kilku egzemplarzach. Według źródeł chińskich wynalazcą czcionek był kowal Pi-Szeng, żyjący około 1041 roku po Chr. Czcionki, sporządzane przez niego, były gliniane. Przed niedawnym czasem odkryto w Azyi wschodniej książki, drukowane ruchomemi czcionkami, a pochodzące napewno

---

kładniejsze pojęcie o cnocie tego jezuity. W liście do króla pruskiego z dnia 6 czerwca 1701 roku tak się wyraża: „Pioruny siedmiopagórkowego miasta[1]) byłyby groźniejsze, gdyby uderzenie odpowiadało błyskawicy. Grzmotu było trochę wskutek wszechwładzy Sekwany nad Tybrem[2]). Ale ja tutaj tyle ustnych, a indziej tyle piśmiennych przedstawień i zbijań zarzutów zrobiłem, że granaty popękały w powietrzu i prawie żadnego skutku nie miały, przynajmniej tutaj (w Warszawie na sejmie), gdzie roztropność i dobre usposobienie przedstawiciela siedmiopagórkowego miasta (nuncyusza) dały posłuch moim przedstawieniom“. Między innemi: „wskazałem na to, że po dwuwiekowym prawie przewrocie w świecie, wielkim anachronizmem jest myśleć o dawnej sukcesyi, przynależności Prus do zakonu niemieckiego, tak jak nie teraz byłaby pora myśleć o rozbiorze Anglii, Szkocyi, Szwecyi, Danii. Holandyi i tylu innych państw i dóbr kościelnych. Najlepsza rada zachować się spokojnie i innych w spokoju zostawić, zapewnić się o łasce, przyjaźni i dobrodziejstwach WKM., która tak jest wielkoduszna i tak wielkiej pobożności pełną“[1]).

W podobnym duchu pisał ks. Vota listy do kardynała Paulucci i innych rzymskich dygnitarzy, aby nie drażnili króla pruskiego, bo jest potężny i może się dać bardzo we znaki swoim katolikom i papieżowi[2]).

(*C. d. n.*)

[1]) Rzymu.
[2]) Króla francuskiego nad papieżem.

[1]) Publicationen, I, dokument 369.
[2]) Tamże, I, dokumenty 393-394.

z przed-guttenbergowskiej epoki. Najstarszy druk tego rodzaju powstał między 1317 a 1324 r. po Chr., w Chinach lub na Korei; na pewno tej okoliczności jeszcze nie stwierdzono. Uczony angielski Satow opisuje nadto książki koreańskie, drukowane w r. 1409, i to metalowymi czcionkami. Jedna z nich jest nader interesującym przyczynkiem do dziejów powstania czcionek metalowych. Król koreański wprowadzony w niej jako osoba opowiadająca, stwierdza, że druk za pomocą płyt drewianych okazał się bezwartościowym. Uznając potrzebę „podtrzymania literatury", kazał przeto odlać czcionki miedziane i to na koszt swej prywatnej szkatuły. Na zakończenie życzy król nowemu przedsiębiorstwu najlepszego powodzenia i rozwoju na przyszłość, dla dobra poddanych. Oryginalny ten epilog książki datowany jest między 14 grudnia 1403 roku, a 12 stycznia 1404 roku.

Natura alfabetu chińskiego, z jego tysiącznymi znakami nie pozwoliła, oczywista, na dalszy rozwój najdonioślejszego ze wszystkich wynalazków ludzkich w jego właściwej ojczyźnie. Drukowanie ruchomemi czcionkami po chińsku, wymagałoby olbrzymiego zapasu znaków, tak, że koszta materyału przeniosłyby korzyści. Dopiero semicki alfabet głoskowy, o dwudziestu kilku znakach, uczynił możliwem zastosowanie druku czcionkami w jaknajszerszych rozmiarach, i zrobił go tak donioslym czynnikiem cywilizacyjnym, jakim jest obecnie na chlubę ducha ludzkiego i pożytek ludzkości.

Proletaryusz.

Rozmaitości.

Gdzie najwięcej czytają? Nigdzie bodaj książki nie cieszą się taką poczytnością jak w Australii. W ostatnim zeszycie „Book Monthly" jest ciekawy artykuł o „głodzie książkowym" Australczyków. W Australii niema chociażby najmniejszej wioski, w której nie byłoby czytelni publicznej, zaopatrzonej w bogaty wybór książek. Oprócz tego istnieje wielka ilość tak zwanych „bibliotek latających", złożonych z samych „nowości", które cały rok podróżują z jednego końca kraju na drugi.

Niezliczona ilość „klubów czytania", które rozwijają zamiłowanie książek, powszechna umiejętność czytania i nienasycone pożądanie drukowanego słowa, jakiem odznaczają się nawet najniższe warstwy społeczeństwa australijskiego, wytworzyły warunki nadzwyczaj sprzyjające rozwojowi handlu księgarskiego.

W dużych miastach istnieją tak olbrzymie księgarnie, o jakich w Europie nie mają nawet pojęcia. Przez wspaniale urządzone salony tych księgarń przechodzą dziennie tysiące osób, które, korzystając z nieznanego również w Europie zwyczaju, mogą czytać na miejscu darmo wszystkie książki i pomimo tej „tolerancyi" księgarzy australijskich, robią oni świetne, milionowe interesy.

Koniec chrabąszczów majowych. Uczony francuski Henry de Vavygny zwraca uwagę, że od kilku lat chrabąszcze majowe, które pod koniec wieku XIX były ogromną plagą ogrodów, pojawiają się w liczbie zmniejszonej. Stwierdzono, że zanik ich rozpoczął się z rokiem 1898. Przyczyny tego objawu nie są znane dokładnie. Według badań Raspaila, w ciągu ostatnich lat 20 czas życia chrabąszczów uległ znacznemu skróceniu. Gdy w roku 1895 przeciętny czas ich żywotności w postaci uskrzydlonej wynosił dni 77, w roku 1911 wynosił tylko dni 42. Raspail dochodzi do wniosku, że chrabąszcze w krótkim czasie staną się rzadkością i można je będzie zobaczyć tylko w muzeach.

KALENDARZYK.

Czerwiec.

9	Sobota	Pryma i Felicyana Mm.
10	**Niedziela**	Małgorzaty Kr.
11	Poniedziałek	Barnaby Ap.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.